

opusdei.org

VIDEO: pobyt Prałata w Houston

Krótkie podsumowanie pobytu ks.prałata Fernando Ocariza w Houston. Po Nowym Jorku, Chicago i Houston, Prałat udał się do Los Angeles.

31-07-2019

Poniedziałek, 22 lipca

“Howdy, Father, you’re in Texas! Yeehaw!” Tak żywiołowo powitało Ojca w Teksasie 200 młodych kobiet. Po powitaniu czekała go kolejna niespodzianka - jego "paszport",

prezent, który otrzymał w Nowym Jorku, został "zaktualizowany", to znaczy uczestniczki spotkania wkleiły do niego pamiątkowe znaczki ze swoich miast pochodzenia w Teksasie.

Rosie, licealistka, mieszka w miejscowości oddalonej od Houston o sześć godzin jazdy samochodem. Co miesiąc podejmuje tę podróż, aby móc uczestniczyć w zajęciach apostołskich w ośrodku i tam pomagać. Powiedziała Ojcu, że Amerykanie są zazwyczaj "bardzo nastawieni na sukces" i zapytała, jak utrzymać swoje wysokie ideały bez "popadania w perfekcjonizm".

Ks. prałat powiedział, że prawdziwym celem naszej pracy jest miłość do Boga i innych. Ten wyższy cel pozwala nam słusznie docenić nasz zawód, "uświęcając wymagany wysiłek i dobrze wykorzystując czas, ale nie stając się niewolnikami".

Nawet jeśli musimy ciężko pracować i pracować wiele godzin, nasz cel nie powinien koncentrować się tylko na samej pracy, ale powinien sięgać daleko poza nią. A to również pomaga nam przestać pracować, kiedy trzeba, aby poświęcić czas rodzinie i opiece nad innymi ludźmi, co przeciwdziała pracoholizmowi".

Kilka grup zwróciło się do Ojca, aby przekazać mu przygotowane prezenty. Kobiety przybyłe z Dallas wyjaśniły, że ponieważ był profesorem, podarowały mu godziny nauki zamienione na godziny modlitwy. One i ich przyjaciółki ofiarowały swoją naukę za Ojca i jego wizytę w Stanach Zjednoczonych. Aby ukazać wszystkie godziny ofiarowane w tym celu, namalowały obraz przedstawiający półkę z ulubionymi książkami, z których każda oznacza 20 godzin nauki.

Przed wyjazdem ks. prałat chciał przekazać uczestniczkom spotkania dwie krótkie prośby: po pierwsze, aby każda starała się modlić więcej za papieża, a po drugie, aby zawsze starały się być radosne, nigdy nie ulegając zniechęceniu.

Popołudniowa sesja dla młodych mężczyzn biorących udział w zajęciach Prałatury rozpoczęła się od pytania dwóch braci, dwunastoletniego Petera i trzynastoletniego Rafaela. Bracia twierdzili, że są "najmłodszymi w historii" współpracownikami Opus Dei. (Współpracownicy to mężczyźni i kobiety, którzy nie będąc członkami, pomagają swoim wsparciem modlitewnym i finansowym). Zaczynając od wieku około 9-10 lat, Peter i Rafael zaczęli wpłacać co miesiąc kilka dolarów. Dwaj bracia zapytali Ojca, co jeszcze mogą zrobić, aby pomóc w realizacji dzieł apostolskich.

"To, czego Dzieło potrzebuje od współpracownika - młodego lub starszego - to modlitwa: módl się dużo za Dzieło" - odpowiedział Ojciec. "Módlcie się, aby wszyscy w Dziele i wszyscy blisko Dzieła byli wierni swojemu chrześcijańskiemu powołaniu. Módlcie się również, abyśmy wszyscy starali się zanieść do wielu ludzi ten wielki cud: przesłanie samego Chrystusa".

Następnie pojawiło się pytanie Joego, który jest studentem Uniwersytetu w Dallas, katolikiem nawróconym z protestantyzmu. Zapytał, w jaki sposób Ojciec rozeznał swoje powołanie. Prałat Ocariz powiedział, że po raz pierwszy spotkał się z Dziełem za pośrednictwem starszych braci, gdy był w szkole średniej. Przez jakiś czas uczestniczył w spotkaniach, ale postanowił przestać, ponieważ już w szkole średniej otrzymywał dobrą formację religijną. Po ostatnim roku nauki w szkole

średniej został zaproszony przez starszego brata, inżyniera mieszkającego w innym mieście, aby spędził u niego wakacje. Jego brat zabrał go do pobliskiego ośrodka Opus Dei.

"Panowała tam wspaniała atmosfera i świetnie się bawiłem z ludźmi z ośrodka. Uczestniczyłem w kilku zajęciach. Zaprosili mnie do rozważenia możliwości, żeby przystąpić do Dzieła. Moją pierwszą reakcją była odmowa. Potem pomyślałem o tym trochę, nie za dużo, bardziej się modliłem. I nadeszła chwila - to nasz Pan, który działa - w której rozumiałam, że to jest możliwe, że to jest cudowna rzecz. Powiedziałem więc: "Dobrze, zrobmy to". To "zrobmy to" jest wolnością potrzebną do nadania kształtu Bożemu powołaniu. Bóg zawsze zostawia nas, przynajmniej w większości przypadków, nie dając nam całkowitej jasności, więc to my

robimy ostatni krok, także i tutaj jesteśmy bardzo wolni.

Powiedziałem więc: "Zróbmy to", a to było 58 lat temu".

Podobnie jak rano, Ojciec zamknął spotkanie, prosząc o modlitwę za Papieża, ponieważ "Papież opiera się na modlitwie wszystkich katolików".

Niedziela, 21 lipca

Po krótkim odpoczynku w Wisconsin, ks. prał. Ocáriz kontynuował swoją wizytę w Ameryce Północnej. Następnym przystankiem było Houston w Teksasie. Podczas pierwszego pełnego dnia pobytu odbył dwa spotkania z członkami i przyjaciółmi Prałatury. Uczestnicy tych spotkań przybyli z Dallas, San Antonio, Austin, Miami, z sąsiedniego stanu, Luizjany, a nawet zza granicy - z Meksyku - aby przywitać Ojca i wysłuchać jego rad.

Jako pierwsze odbyło się spotkanie Ojca z dużą grupą kobiet w Teksasie. Powitały go ciepło, śpiewając w rytm "Deep in the heart of Texas". Ks. prał. Ocáriz rozpoczął od nawiązania do Ewangelii z niedzielnej Mszy św., historii Marty, która służyła Jezusowi swoją pracą, podczas gdy jej siostra Maria słuchała Go. Ojciec powiedział, że nasz Pan nazywa wybór Maryi "lepszą częścią" (Łk 10), ale to wciąż tylko część. "Zarówno praca, jak i modlitwa są fundamentalne. Jak nauczał nas św. Josemaria, musimy przekształcić pracę w modlitwę; wszystko, co robimy zmienić w dialog z Bogiem. Aby to uczynić, musimy kontemplować naszego Pana, jednocząc nasze życie ściśle z życiem Chrystusa. Tak jak Maryja była tam u stóp Pana, gdy jej siostra pracowała - musimy to robić również podczas pracy".

Ojciec podkreślił kilkakrotnie, że miłość Boga do nas "jest wielką

prawdą, którą musimy nosić głęboko w naszych duszach - że Bóg nas szalenie kocha". Nasza relacja z Nim musi być odpowiedzią miłości".

Liz, która jest pracownikiem naukowym w Dallas, zapytała Ojca, jak utrzymać świadomość naszego synostwa Bożego, nie tylko intelektualnie, ale i prawdziwie doświadczając go w naszych uczuciach. Ojciec odpowiedział, że "doświadczanie tego, że jesteśmy dziećmi Boga, "cieszenie się" nim, nie zależy od naszych własnych wysiłków". Czasami Bóg daje nam chwile, kiedy nasza wiara wydaje się bardziej żywa, głębiej odczuwana w jakiś sposób. Ale innym razem nasza wiara może zawierać w sobie nieco ciemności. Często nie widzimy miłości Boga, ale musimy w nią mocno wierzyć i rozważać ją w naszej modlitwie". Zalecał również, aby "czynić akty oddania się w ręce

Boże, zdając sobie sprawę z tego, jacy jesteśmy mali przed Panem".

Odette, pielęgniarka i matka dziewięciorga dzieci, wyraziła obawę podzielaną przez wielu rodziców; poprosiła Ojca o radę, jak pomóc dzieciom rozsądnie korzystać z nowoczesnych urządzeń elektronicznych. "Po pierwsze, dając dobry przykład", powiedział Ojciec. "Dzieci powinny widzieć, że ty też korzystasz z nowoczesnych technologii z rozwagą, z umiarem, nie dając się ponieść kaprysom. A potem wyjaśniając im, na czym polega ryzyko uzależnienia, tłumacząc, że działa to jak narkotyk. Dzieci potrzebują samokontroli, aby zachować swoją wolność. A wolność może być uwarunkowana, nawet poważnie ograniczona, uzależnieniem. Wreszcie, możesz zasugerować praktyczne sposoby, aby to zrobić, bez narzucania ich siłą,

ale zamiast tego pokazując je poprzez własny przykład".

Gaby mówiła o łasce, którą otrzymała za wstawiennictwem błogosławionego Alvaro del Portillo. Kilka lat temu usłyszała straszliwą diagnozę dotyczącą jej nienarodzonego dziecka - dziecko miało nie chodzić samodzielnie, nie mówić ani nie oddychać. Kiedy Gaby mówiła, jej całkiem zdrowa córka, Daniela, podeszła do Ojca przy wtórze głośnych oklasków, aby wręczyć mu bukiet kwiatów.

Po południu prałat Ocáriz spotkał się z grupą około 300 mężczyzn zaangażowanych w działalność apostolską Prałatury w Teksasie. Zaczął od wspomnienia wcześniejszej podróży do Teksasu, z ówczesnym prałatem, biskupem Javierem Echevarrią. Widząc wzrost działalności apostolskiej, nie tylko w Teksasie, ale na całym świecie,

powiedział, że powinno nam to przypominać "wiarę naszego Ojca na początku Dzieła, kiedy otrzymał ową misję, zadanie od naszego Pana. Patrzył na cały świat wypełniony nadzieją, nadzieją opartą na wierze. My także musimy być ludźmi wielkiej nadziei, nadziei opartej na wierze: wiara w miłość Boga do nas, wiara w powołanie chrześcijańskie, które otrzymaliśmy w Dziele; dlatego też, wraz z naszym powołaniem, mamy łaskę, by realizować misję powierzoną nam przez naszego Pana".

Greg, kontroler lotów w Międzynarodowej Stacji Kosmicznej NASA, przypomniał, że w tym tygodniu przypada 50. rocznica lądowania na Księżycu, a następnie zapytał wszystkich obecnych: Jakie było pierwsze słowo wypowiedziane na Księżycu? "HOUSTON!" publiczność krzyknęła w odpowiedzi, a okrzyk prawie wstrząsnął salą.

Greg wyjaśnił, że mieszkańcy Houston są "ogromnie dumni" z faktu, że pierwsze słowa wypowiedziane na księżycu brzmiały: **"Houston, Orzeł wylądował"**. Następnie wręczył prałatowi Ocárizowi tablicę upamiętniającą jego wizytę w Teksasie, na której widnieje napis: **"Houston, Ojciec wylądował"**.

Kolejne pytanie zadał Chris, ojciec czterech chłopców poniżej ósmego roku życia i nienarodzonej jeszcze dziewczynki: "Jak chrześcijanie, próbując dzielić się swoją wiarą z innymi, mogą przezwyciężyć zniechęcenie, które może być spowodowane przeszkodami w środowisku i własnymi ograniczeniami?" Ojciec odpowiedział, że kiedy czujemy się słabi, musimy odnaleźć naszą siłę w Chrystusie, szczególnie w Eucharystii. "To, co się dzieje, gdy przyjmujemy Jezusa w Eucharystii,

jest naprawdę niesamowite" - powiedział Ojciec: "Jesteśmy przekształceni w Niego. Jest przeciwieństwem tego, co dzieje się z jedzeniem. Stajemy się Nim, stajemy się bardziej Chrystusowi. Poczucie, że jesteśmy słabi, jest tylko naturalne. Ale powinniśmy również czuć się silni, siłą, jaką daje nam Bóg".

Jedno pytanie do Prałata zostało przysłane przez *FaceTime* od Toma, syna jednego z pierwszych członków Opus Dei w Chicago. Tom sześć tygodni wcześniej miał poważny wypadek samochodowy, w wyniku którego jest niesprawny fizycznie. Wypadek miał miejsce, gdy Tom wracał z załatwiania spraw swojej żony. Tom powiedział, że ofiarowuje swoje cierpienia za Ojca i przypomniał, że biskup Alvaro del Portillo zachęcił Amerykanów, aby nauczyli się mieć "większe serce". "Jak możemy to osiągnąć?" - zapytał

Tom. Ojciec odpowiedział, że "większe serce możemy mieć tylko wtedy, gdy Bóg rozszerza nasze serca, gdy Bóg pozwala nam kochać więcej; siła, której potrzebujemy, aby kochać, pochodzi z miłości Chrystusa, którą osiągamy prosząc o nią naszego Pana. Nie stoimy więc w obliczu tej walki sami, ponieważ nasz Pan jest z nami i dlatego musimy zawsze prosić o Jego pomoc".

Ojciec zakończył spotkanie, przypominając obecnym o potrzebie posiadania zawsze nadziei i prosząc o dużo modlitwy za Kościół i papieża.